Opłacono gotówką. Cena numeru 15 groszy.



DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHALA, SPISZA I ORAWY.
Pismo redaguje Komitet.

Rok I. Nowy Targ, dnia 9 sierpnia 1936 r. Nr. 3.

W 16-tą rocznicę Cudu nad Wisłą.

Naród, jak i pojedynczy człowiek, przeżywa rzadkie chwile triumfów, długie okresy normalnego trwania i momenty złe, czasy niepokoju, chorób wewnętrznych i groźnych ataków zzewnątrz.

W naszem codziennem życiu, a zwłaszcza w okresach choroby i niebezpieczeństw ważne jest niezmiernie wspomnienie owych dni mocy, dni zwycięstw i radości. Wspomnienie przejawów mocy umacnia na nowo, wyzwala nowe siły organizmu człowieka i organizmu społecznego. Są lekarze, co leczą znakomicie nie proszkami i maściami, lecz głównie budzeniem u chorego wiary w jego siły żywotne. Mówi się, że społeczeństwa i jednostki, wierzące w swe siły i swe powodzenie, łatwiej to powodzenie osiągają.

Dzień 15 sierpnia jest dla Narodu Polskiego dniem takich krzepiących wspomnień. W dniu 15-tym sierpnia 1920 r. rozegrała się pod Warszawą decydująca w dziejach naszych i w dziejach Europy bitwa. Armja polska zadała dotkliwą klęskę wojskom bolszewickim, które już, już miały zająć stolicę, zalać cały kraj, odebrać Polsce drogo zdobytą niepodległość, zastąpić ją w ramach ZSRR. ustrojem komunistycznym, wrogim naszym przekonaniom i tradycjom.

Cud nad Wisłą! W przededniu bitwy pod Warszawą Europa widziała już Polskę skreśloną z mapy, zajętą przez bolszewików. Ale Naród Polski zdobył się na najwyższy wysiłek, złamał triumfującego wroga i wygnał go z granic Rzeczypospolitej. Ten dzień pokazał, że Naród Polski umie zjednoczyć się do bohaterskiego wysiłku. Nie było wówczas uprzywilejowanych, rządzących i rządzonych. Koalicyjny Rząd Obrony Narodowej skupił do walki wszystkich — bez względu na ich przynależność partyjną, stanową czy zawodową, zrobił to, o czem daremnie marzyli wodzowie wszystkich powstań — poruszył do walki o Polskę rdzeń narodu — masy chłopskie. Nad Wisłą odniósł zwycięstwo genjusz zjednoczonego Narodu i genjusz Wodza.

Cud nad Wisłą zadał kłam twierdzeniom, że Naród Polski nie umie zjednoczyć się w działaniu i nie umie w potrzebie podporządkować się kierowniczej woli Wodza, którego wydał. Możemy ufać, że Cud Wisły — cud zjednoczenia i bohaterskiego wysiłku dla Polski — będzie się odradzał w duszach naszych, że Polacy wszelkich ugrupowań zwyciężą w sobie nieszczęsny nałóg, który każe swojej grupie przypisywać wszystko dobre, a wszystko złe innym, że zjednoczymy się trwale do dalszej walki. Bo wrogie armje wyparte z kraju, ale walka o lepszą przyszłość Rzeczypospolitej trwa — a spośród wszystkich wrogów czy nie najgroźniejszy ten, co tkwi w nas samych — a zwie się niezgoda i prywata?!

Rozwój letnisk na Podhalu.

Przyrodzone warunki Podhala, jak piękne górskie okolice, zdrowe żywicą pachnące powietrze powodują, że zjeżdża do nas każdego roku około 100 tysięcy osób z różnych stron Polski. Przybywają do nas letnicy i turyści, by po całorocznej pracy w zaduchu miejskim odetchnąć czystem powietrzem, odpocząć i nabrać sił do dalszej pracy.

Tego roku widzimy znacznie silniejszy ruch letniskowy i turystyczny w stosunku do roku zeszłego. W Szczawnicy, Krościenku, Czorsztynie i Poroninie jest o 30% więcej letników niż zeszłego roku, w Rabce 40%, w Zakopanem 15% więcej.

Prawie że niema na Podhalu wsi, gdzieby nie dotarli goście. Obok większych letnisk, jak Poronin, Bukowina, Białka, Witów, Kościeliska, Kowaniec przy Nowym Targu, widzimy, że niektórzy letnicy szukają

ciszy i spokoju w małych dziedzinkach podhalańskich, jak Dursztynie, Szlembarku, Falsztynie i wielu innych. Każda najmniejsza wioska nadaje się doskonale na letnisko, jeśli tylko ma kto na nią zwrócić uwagę. O takim małym Dursztynie nikt nie wiedział, trudno tam było samochodem dojechać, a w ostatnich latach powstały trzy wille i letnicy twierdzą, że śliczna okolica, nadająca się na pobyt letni i zimowy.

Podhalanie częściowo zrozumieli, że przyciągnąć gości do siebie, to swój własny interes i dlatego starają się uprzyjemniać pobyt letnikom i zapewnić im możliwie jak najprzyjemniejsze spędzenie czasu na letnisku. Dzisiaj w większości wiosek na Podhalu nie spotkamy, by gnojówka rozlewała się po gościńcu i zanieczyszczała powietrze, a gospodarzowi uciekały pieniądze z kieszeni. W roku zeszłym w powiecie nowotarskim gazdowie wybudowali 260 gnojowni betonowych, w których zbierają nieoceniony skarb, jakim jest dla rolników gnojówka.

Wybudowano w powiecie trzydzieści pięć moczydeł lnu, które służą rowniez jako kąpieliska dla dzieci, a w razie pożaru jako zbiorniki, dostarczające wody do sikawek.

W Trybszu i na Kowańcu w Szkole Rolniczej zaprowadzono wodociągi grawitacyjne, które dostarczają zdrowej źródlanej wody po picia. Letnik nie będzie się obawiał nabawienia się choroby zakaźnej. Bukowina myśli także o budowie wodociągów, co zresztą jako licznie uczęszczanemu letnisku jest jej bardzo potrzebne, a zapewne pomyśli o tem i szereg innych miejscowości.

W niektórych wsiach robią się chodniki wzdłuż osiedli; mieszkańcy wyrabiają krawężniki betonowe, układają obok drogi i wysypują chodniki piaskiem i kamieniami-otoczakami. Duże znaczenie dla akcji letniskowej ma zadrzewienie terenu, często tu i ówdzie pustką stojącego, najczęściej strome zbocza, które w gospodarstwie do niczego się nie nadają. Zadrzewienie uskutecznia się zalesieniem oraz sadzi się drzewa owocowe, które nabywają gospodarze za pośrednictwem O. T. R. w Nowym Targu. Nie licząc nabywania drzewek niegwarantowanych w Nowym Targu na jarmarku gospodarze zgłosili zamówienie na zapotrzebowanie w najbliższym czasie około 55 tysięcy sztuk drzewek owocowych dobrego gatunku.

Podhalanie dbają także o oświetlenie nocne swoich wsi. Widzimy szereg miejscowości, w których gospodarze zużytkowują siłę spadku wody, zakładają dynama i oświetlają swoje zabudowania gospodarcze, a nieraz i całą wieś, jak np. w Poroninie. Próby w tym kierunku są czynione w Waksmundzie, Łopusznej, Ostrowsku, Nowej Białej, Frydmanie, Jurgowie i wielu innych. W Dursztynie, gdzie brak wody, pomysłowy właściciel P. Dr. Pajor zbudował wiatrak i wykorzystując silne wichry wytwarza prąd elektryczny i oświetla sobie mieszkanie.

Ostatnia wielka powódź odstraszyła trochę letników, jednak była dla nas także szkołą, gdyż obecnie widzimy, że akcja przeciwpowodziowa jest u nas przygotowana i zaopatrujemy organizacje społeczne w potrzebny sprzęt do walki z wodą. Z początkiem lipca b. r., kiedy stan wód na Podhalu podniósł się, zaalarmowano Komitety i okazało się, że w każdej chwili są one zdolne do sprawnego działania.

Na Podhalu widzimy duży wysiłek w kierunku podniesienia wsi, jako letnisk i uzdrowisk, jednak jest dużo jeszcze pracy, którą trzeba będzie w przyszłości wykonać.

M. Balara.

Sprawa Parku Narodowego w Tatrach.

Zamieszczamy artykuł dyskusyjny w sprawie bardzo żywotnej, zasługującej na wszechstronne omówienie zarówno ze strony interesów ludności, jak i potrzeb ochrony przyrody. (Red.).

Od kilkunastu lat Park Narodowy jest trapiącą zmorą dla właścicieli hal, lasów i polan w Tatrach. Dużo w tej sprawie różne gazety narozpisowały się i nagadano na różnych zebraniach, jednak chłopów jako właścicieli nikt jeszcze o zdanie nie zapytał.

Ostatnio dochodzą nas wieści o potworzeniu komisji i podkomisji w sprawie ostatecznego utworzenia tego parku — i znowu bez wiedzy chłopów-właścicieli. My, chłopi zainteresowani tą sprawą, nie jesteśmy przeciwnikami Parku, uważamy, ze on ta już niby i jest. Po naszych halach i turniach chodzi dużo letników i turystów, bez jakichkolwiek przeszkód ze strony chłopów-właścicieli.

Chłop podhalański chyba już dorósł do tego, by o swojej własności, o swoich prawach radził na równi z panami zasiadającymi w komisjach. Powiedzcie panowie! Cobyście wy zrobili, kieby tak o waszych sprawach i interesach uradzali sami chłopi, bez was panów, poza waszemi plecami? Nie możemy mieć zaufania do uchwał powziętych bez nas, choćby nawet z chłopami mianowańcami, którzy zostali powołani do komisji parkowych.

Nie chcemy nikomu ubliżać, bardzo szanujemy ludzi, którzy dążą do podniesienia Podhala, cenimy również ich rozum, jednak w sprawach, na których się znają, których się uczyli. Pastwiska, hale i lasy w Tatrach, to są nasze żywotne interesa, dające podstawę życia, których bronić będziemy i o których jesteśmy zdolni radzić i decydować.

Dawniej krzywiono się na drogę do Morskiego Oka, obecnie dużo było krzyku o kolejkę na Kasprowy i granit na Suchej Wodzie! Droga do Morskiego Oka okazała się potrzebną, kolejka na Kasprowy też się przyda, by się dostać na szczyty Tatr (dla tych, co mają dutki), granitu też można użyć na bruki naszych dróg, a pieniądz zostanie w kraju i robotnik

znajdzie pracę. Dużo interesów dało się pogodzić, tak i z parkiem; trzeba właścielom hal powiedzieć jasno i otwarcie, jak ich prawa odwieczne zostaną zagwarantowane przy tworzeniu parku, a wtedy można się dogadać i sprawę załatwić.

Dlatego domagamy się, by właściciele hal, lasów i polan, mających być objętych parkiem narodowym lub pasem ochronnym parku, mogli się zejść razem i wybrać swoich przedstawicieli do wszystkich komisji i podkomisji, tworzonych w sprawie parku narodowego.

Nie chcemy żadnych delegatów narzuconych, a nie wybranych przez nas. Zrozumcie panowie! że nam się rozchodzi o to, by sprawa parku nie narobiła niepotrzebnego mątu i niepokoju, jakiego byliśmy już świadkami. My tego nie chcemy, bo wiemy najlepiej, że nam to szkodzi.

Uważamy też, że sprawa parku w dzisiejszych czasach nie jest najpilniejszą w Polsce, należy może przed nią załatwić inne ważniejsze sprawy, a park moze se ta jesce kapke pocekać.

Chłop Niebaca.

Czy zniknie historyczny Czorsztyn.

W ostatnich czasach rozeszła się pogłoska, że historyczna miejscowość Czorsztym ma być zalana i na jej miejscu ma powstać jezioro, które będzie miało 7 km długości, a około 1 km szerokości. Zeszłoroczne badania geologiczne wykazały, że teren ten nadaje się do budowy dużej zapory wodnej. Niektórzy zwolennicy ochrony przyrody i zabytków obawiają się tego. W prasie pojawiły się artykuły przeciwne tego rodzaju zamierzeniom. Nie wiadomo czy plan ten zostanie zrealizowany, chociaż już same badania pochłonęły kilkanaście tysięcy złotych — przypuszcza się więc, że tak, gdyż nie rzucanoby pieniędzy w obecnych ciężkich czasach tylko na plany.

Zwolennicy ochrony przyrody i zabytków niech się nie boją, że przez to jezioro ucierpi przyroda lub historyczny Czorsztyn, gdyż sam Czorsztyn nie zostanie zalany, tylko t. zw. rówień czorsztyńska, która jest własnością hr. Drohojewskiego, oraz rówień maniowska, które nie przedstawiają większej wartości, gdyż przy każdej mniejszej powodzi zalewa je Dunajec. Natomiast pozostaną ruiny zamku czorsztyńskiego i Nadzamcze, gdzie właśnie rozbudowuje się Czorsztyn. Przepiękny Park Narodowy również nie straci na swym uroku, przeciwnie — takie jezioro podniosłoby jego malowniczość. Ludność okoliczna i całe Podhale napewno cieszyłoby się z tego, gdyby powstało na Podhalu takie małe morze podhalańskie. Szczególnie cieszą się już miejscowości, położone u stóp Pienin, które otaczałyby to jezioro — jak Czorsztyn, Falsztyn, Niedzica, Frydman, Maniowy, Mizerna, Kluszkowce i Sromowce. Przedewszystkiem z powstania jeziora skorzystałaby dużo miejscowa ludność. Powstałaby wielka elektrownia, którąby oświetlała całe Podhale. Nie byłoby też bez znaczenia takie jezioro dla obronności kraju. A wreszcie podniósłby się ruch letniskowy, który jest może najważniejszem źródłem zarobku na skalnem Podhalu. Powstałyby nad jeziorem nowe wille, pensjonaty — przystanie wioślarskie i schroniska. Rozwinąłby się też sport wodny. Letnicy, którzy dotychchczas podziwiają tylko góry, zwiedzaliby też i malownicze jezioro, przez co powiększyłaby się frekwencja w letniskach podhalańskich.

A teraz czy taka tama wodna na Podhalu jest

EUGENJUSZ PAWŁOWSKI.

Kamienne gazdostwo.

Lśniący pług wżera się z trudem w kamienistą ziemię. Koszula lepi się do zgrzanego ciała oracza, pot spływa brudnemi strużkami po zbróżdżonej twarzy. Ale przecie pracowite, żylaste ręce chciwie wpierają się w rączki pługa, oczy wpatrują z uporem w czarną bruzdę, wyrastającą z pod srebrnego ostrza. Twarda ziemia, nieletka praca. Pewnie nie taka, jak na nizinach. Ho, widziało się wszeleniejakie okolice. Ziemie takie masne, że ino smarować na chleb... Ale i ta nienajgorsza. I nie oddałby jej za tamte, nie! Jakże, przecie to najlepsze grunta we wsi — „Rówień“ nad Dunajcem; suszy nie trza się bać, woda też nie zaleje, bo to na małym brzyzku...

— Józuś, a uwijoj sie wartko z témi kamieniami!

Wątłe rączyny dwunastoletniego chłopca dźwigają z wysileniem większe i mniejsze skalne grudy, wygrzebane z ziemi, i niosą ku rzędowi wzgórków, usypanych z kamieni wzdłuż miedzy. Chwilami ustaje, otwarta buzia łapie szybko zmęczony oddech.

— Wiés ty, dziecko — padają słowa zachęty — na te kępe to mój ociec nieboscyk znosiéł kamiénie, i dziadek i pradziadek i fto ik ta wié, kiele ik jesce bélo... A kozdy ostawiéł ziemie lepsom... Musis i ty sie przicynić, zeby i po tobie co ostało lo wnęków... Ale teroz ani pół telo kamieni niéma, jako za moik casów...

— Tatusiu, tatusiu! A to matusia idom z obiade!

Zaszuściały szerokie spódnice. Padło sakramentalne „Szczęść Boże“! I już po chwili posiadali wszyscy w cieniu kępy olch. Smakowite mlaskanie nagradzało trud wielogodzinny. A potem oczy syciły się ogromem dokonanej pracy.

— Ho, ho!...

Ale w tem „ho, ho“ mieści się wszystko: i du-

potrzebna jako ochrona przed powodzią? — przypuszczam że tak, gdyż widzimy to już przy regulacjach małych rzek, że oprócz jednej głównej tamy muszą być i mniejsze. Skoro więc buduje się dużą tamę w Rożnowie, musi się budować kilka tam mniejszych, by zabezpieczyć tę główną tamę. *Albin Kastyak*
podwójci gminy Czorsztyn.

Zjazd Górski w Sanoku.

Na tegoroczny Zjazd wybrano Sanok, jako ważniejszą miejscowość w Beskidzie Środkowym, leżącą w przepięknej i mało znanej okolicy Karpat.

Przez cztery dni od 14—17 sierpnia wszyscy górale całych Karpat od Śląska aż po Czeremosz będą mogli zapoznać się i pogwarzyć o swoich troskach i radościach.

Z Podhala pojadą trzy grupy regjonalne: tatrzańska, obejmująca Zakopane, Poronin i Bukowinę, razem 70 osób z kierownikiem grupy P. Andrzejem Krzeptowskim na czele, następnie spiska z Łapsz Wyżnych, licząca 30 osób, którą poprowadzą Pp. J. Pluciński i A. Bryja, oraz orawska z Lipnicy Wielkiej, razem 30 osób, z Państwem E. Mikami na czele.

W czasie Zjazdu odbędzie się zebranie „Związku Ziem Górskich“, na którem będą omawiane sprawy utrwalenia, działalności i rozwoju organizacji górali całych Karpat.

W Sanoku od wczesnego rana do późnej nocy będą rozbrzmiewały muzyki i śpiew góralski. Niewątpliwie wielkie zainteresowanie wniesie „Wesele łemkowskie“ oraz przemarsz banderji konnej w strojach łemkowskich, liczącej 500 koni. Ukoronowaniem występów będzie festiwal orkiestr wszystkich pułków podhalańskich, które odegrają szereg utworów góralskich. — W ostatnim dniu Zjazdu odbędzie się pokaz Święta Pracy. Uczestnicy będą mogli zobaczyć i przekonać się, jak można naprawiać i budować drogi, na które niema żadnych funduszów, ani samorządowych ani państwowych.

Jubileusz kapłański.

Ludźmierz, siedziba Podhalańskiej Pani, Najświętszej Marji Panny Ludźmierskiej, w dniu 16-go lipca b. r. przeżył przepiękny dzień. W tym bowiem dniu obchodził swe srebrne gody kapłańskie Ks. Józef Styrylski, tamtejszy duszpasterz. Uroczystość miała przebieg nader podniosły i szczery. Wzięły w niej udział tłumy ludności z ludźmierskiej i okolicznych parafji. Przybyło także licznie duchowieństwo. Obecnością swą zaszczycił uroczystość P. Starosta Głut z Małżonką, dając tem dowód życzliwości dla Czcigodnego Jubilata, jakoteż wyraz zrozumienia roli kościoła w życiu społecznem i państwowem. — Po uroczystej sumie, odprawionej przez Czcigodnego Jubilata, odbyło się złożenie życzeń. W rzewnych i pełnych miłości oddania słowach cała parafja począwszy od przedstawicieli gromad i Akcji Katolickiej aż do dzieci szkolnych życzyła Jubilatowi zdrowia, łask Bożych i doczekania złotych godów kapłańskich.

Szczególniej rozrzewniły i ujęły za serce Jubilata przemówienia wygłoszone w gwarze góralskiej przez przedstawicieli Koła T. S. L. w Ludźmierzu i jedną z dziewczynek, uczenicę szkoły w Rogoźniku. Całość wywarła niezatarte wrażenie na obecnych, którzy dzień Jubileuszu zaliczać będą do najpiękniejszych dni Ludźmierza. *M. Cz.*

---

ma z posiadania, i radość z dokonanej pracy, i pełne zadowolenie, że ta ziemia, wydarta głazom własnemi rękami... Własnemi — i ojców...

Jest dobrze i wesoło. I gaździna radośnie, serdecznie spogląda na męża, a spracowaną dłonią gładzi główkę chłopczyny, dumnego, że i on własnemi rękami sporą „kępę“ skali uskładał. Będzie chleb. Wzrośnie chudoba... Dudków sie conieco naprzygarnuje. I jako tako tę biedę przepędzi... Ej, a może zwyszy się i telo, żeby Józusia do szkół... do miasta?...

Dumania na potem. Robota czeka. Spojrzał gazda z miłością na wilgotną pachnącą ziemię i dźwignął się do pracy.

— Dyć se odpocnij kwilusie — prosi żona — dotropiłeś sie, co raty...

— Bede odpocywoł na odwiecerz. Kie skończem...

Żegna się szeroko i staje na zagonie. Złoty deszcz ziarna szeleści błyszczącym, sypkim deszczem i pada w spulchnioną, głodną ziemię.

Będzie chleb... Rozjaśniają się oczy radosną nadzieją...

— — — — — — — — — — — — —

Na bezkresnym kamieńcu, zawalonym rumowiskiem granitowych otoczaków, na przywleczonym kędyś zdala pniaku, łączym się niebu powykręcanemi badylami korzeni, siedzi człek przygarbiony. Gazda. Łokcie oparł na kolanach, palce wpił w kudły, twarz ukrył w dłoniach... Nie patrzy, nie chce widzieć tej pustyni, która zasypała jego mienie, zniszczyła trud całych lat znojnej pracy, zniweczyła nadzieje... Siedzi tak już trzeci dzień, a może dłużej — któż wie? Nie je, nie śpi, tylko siedzi nieruchomy, do posągu kamiennego podobny. — I nie pracuje... Bo i jak? Czem? Poco? Poto, żeby się zaś wszystko zmarniło, żeby poszła wniwecz w ciągu kilku dni praca dziesiątek lat? Domu niema, ziemi niema, gospodarki niema. Ostał ino ten kamieniec... Kamienne gazdostwo... Był gazdą, a teraz jest dziadem. Ino wziąć

Dział gospodarczy.

O KUCIU KONI.

Konie spotykane na Podhalu są naogół ładne, dobrze odżywiane i utrzymane bardzo starannie. Mam oczywiście na myśli konie gazdowskie, używane wyłącznie w gospodarstwie rolnem. Góral lubi swego konia, stara się o niego i nie przesila go w pracy, uważa sobie poprostu za honor posiadać ładnego konia, któregoby każdy chwalił. Mimo wszystkich tych starań spotyka się bardzo wiele koni, co choć na oko są ładne, mają jednak strasznie kiepskie nogi i kopyta. Z takiego konia wielkiej pociechy niema.

Co trzeba zrobić, aby koń miał silne, zdrowe nogi i kopyta? Trzeba koniecznie zacząć od dobrej pielęgnacji nóg u źrebięcia, a skoro koń bywa już zaprzęgany, dać mu odpowiednią podkowę, czyli dobrze go podkuć. Pielęgnacja kopyt źrębięcych ma ogromne znaczenie, gdyż od tego, jak kopytka się rozwijają, zależeć będzie postawa i zdrowie nóg, a także i chody dojrzałego konia. Trzeba dbać o to, aby źrebięta goniły codziennie swobodnie po suchym i niezbyt twardym gruncie, oraz kontrolować często, czy brzegi kopytek równomiernie się ścierają i nie wyłamują. Jeśli kopytka nierównomiernie się ścierają, albo przód kopytek jest za długi, to trzeba je wczas przystrugiwać. Źrebięta, które nierównomiernie ścierają brzeg wewnętrzny lub zewnętrzny kopytka, mają później kopyta skośne i krzywe. Aby uchronić się od tego, należy starsze źrebięta okuwać podkową półksiężycową. Nie wolno młodych koni kuć zawcześnie, ponieważ w takim wypadku kopytka nie mogą należycie się rozwinąć, ani też używać ich do pracy przed ukończeniem drugiego roku życia.

Struganie kopyt koni chodzących boso odbywa się w ten sposób, że zbiera się tył kopyta i zostawia przód, który sam ściera się o ziemię przy chodzeniu. Brzeg podstawy powinien wystawać 2—3 mm ponad podeszwę i ma być dobrze ogładzony raszplą, żeby róg się nie wyłamywał. Źrebięta przebywające w stajni muszą mieć podłogę równą, wyłożoną obficie ściółką, a kopytka należy im koniecznie codzień oczyszczać z błota i gnoju.

A teraz powróćmy do sprawy kucia koni. Koń żyjący na swobodzie nie potrzebuje podkucia. Stąpa sobie po miękkim gruncie gdzie i ile chce, a róg kopytowy powoli się ściera i w miarę potrzeby narasta. Koń w służbie u człowieka, zmuszony stąpać po twardym i kamienistym gruncie, musi mieć ochronę dla kopyta, aby się za prędko nie starło i w tym celu przybija się podkowę. Patrząc na kopyto wyobraża sobie niejeden, że to martwy kawał rogu, bo tam przecież i gwoździe wbijać można — lecz tak nie jest. Kopyto jest tworem żywym, bardzo czułym i misternie zbudowanym. Po wsiach ludzie podkuwają sobie konie sami. Zdarła się lub odleciała podkowa, więc idzie do sklepu, kupuje podkowę i klince i przybija koniowi podkowę. Można się z tem od biedy zgodzić, jeśli ktoś posiada konia, który ma dobrą postawę i kopyta. Spotyka się jednak bardzo dużo koni o nienormalnej budowie kończyn, a skoro postawa jest nieprawidłowa, to zawsze wytwarza się nienormalne kopyto. Wymienię kilka takich postaw nieprawidłowych, które każdemu rzucają się w oko — a więc: postawa barania (koń stoi przedniemi nogami jak baran), postawa kozia (stoi przedniemi kończynami jak koza), postawa niedźwiedzia (koń stąpa jak niedźwiedź), postawa beczkowata i postawa krowia zadnich

---

kij w rękę i iść „po pytaniu". Juści, już cosi gadali, że będą dawać panowie z miasta i z rządu jakiesi zapomogi — jak dziadom. Przecie już nawet i sam jadł darowany chleb. Na to mu zeszło, gaździe z dziada pradziada i to sołtysiemu. Dyć przecie lepiejby zdjąć pasek z portek i powiesić się na hańtej gałęzi. Albo buchnąć w wodę — niechby się już raz skończyło. A tak co? Będą zdychać powoli z głodu z żoną i dziećmi. Bo, psiakrew, żebrać nie pójdzie!

— Trza się było nie ratować — myśli posępnie — kie woda dom brała. Niechby była wszystkich zatopiła. Ino któż mógł wszystko przewidzieć?

Zwolna podniósł oczy. Prawda: któż mógł przewidzieć, że to piękne pole, na którem trzy miesiące temu siał owies, zamieni się w kamienną pustynię? Jakże? Jeszcze tydzień temu szumiały na tem miejscu zielone wiechy owsa i już żółkniejące kłosy żyta. Tydzień temu kładł się spać spokojny, że „brzyzek" ochroni „Rówień" od wzbierającej wody.

Znowu ogarnął spojrzeniem kamienistą pustkę. Tu pod olchami, obgryzionemi teraz i oblepionemi cuchnącym szlamem, spoczywał w południowy czas. A od olch ciągnęła się aż po brzyzek miedza z długą, przerywaną gdzieniegdzie kępą kamieni. Znosił te kamienie jedenastoletni Józuś, znosił on sam, gazda, znosił dziadek i pradziad, i kto ich tam wie, ilu. A każdy ostawił ziemię lepszą. Ino on, ino on — ostawia płony kamieniec. Przyszła woda naremna i zawaliła urodzajną ziemię grubą warstwą piargu i kamieni. Zmarniła się praca pokoleń. Przybaczuje się gaździe, jak to zachęcał syna do mozolnej pracy: „Na te kępe to mój ociec nieboscyk znosił kamienie, i dziadek, i pradziadek, i fto ich ta wié, kielo ik jesce béło, a kozdy ostawiél ziemie lepsom..." Wiera, on też lepszą ostawi... Dokumentnie! Bo już on kamieni dźwigał nie będzie! „Musis i ty sie przicynić, zeby i po tobie co ostało lo wnęków..." Wiera, ostanie! Ten kamieniec — i torba dziadowska...

(C. d. n.)

nóg (patrząc z tyłu na nogi widzi się, że koń stoi jak krowa). Kopyta też mogą być i chore, np. zniekształcone po ochwacie lub o wyschniętej piętce, kopyta ze szczelinami, rozpadliną, pustą ścianą albo zmienioną z powodu gnicia strzałki. Istnieją też kopyta ułomne, jak: szczudłowate, ścieśnione, o wypukłej podeszwie i t. d. W każdym z wymienionych wypadków, jeśli ma się do czynienia ze zmienionem kopytem, bez względu na to, czy przyczyną tego jest zła postawa kończyn, ułomność czy choroba, musi być dla takiego konia ukuta specjalna podkowa, a róg odpowiednio wystrugany, gdyż tylko w ten sposób można uchronić konia od trwałej kulawizny. Podkuć takiego konia może tylko ukwalifikowany podkuwacz. To samo odnosi się i do koni, które się strychują, t. zn. jeśli wewnętrzną stroną kopyta uderzają o drugą nogę i ranią ją sobie albo się ścigają, t. j. kopytem tylniej kończyny uderzają o przednią. Trzeba zawsze pamiętać o tem, że podkowa ma być dopasowana do kopyta, a nie kopyto do podkowy. Nienależyty dobór podkowy musi doprowadzić wkońcu do zniszczenia nóg, a koń kulawy niema żadnej wartości użytkowej.

(C. d. n.) *J. Galler*
lekarz wet.

Pszczelarze!

Już czas ścieśniać ule. Silne od 12—10, słabsze od 10—8 ramek. Najlepiej gniazda zupełnie nie ruszać a zabierać ramki skrajne. Tylko w tym wypadku, jeżeli czerw jest na skrajnych ramkach, należy go przesunąć do środka gniazda, układając jeden obok drugiego. Miodu z pozostawionych ramek w ulu nie zabierać, jeżeli ul jest o 2 zatworach, to po ścieśnieniu gniazda należy przynajmniej z jednej strony dać zaraz matę i starannie ją utkać, by nie było szpar i przewiewu. Przy następnem ścieśnianiu gniazda na tę ilość ramek, jaka ma pozostać na zimę, ujmuje się już w tym wypadku ramki z jednej strony. Po drugiem ścieśnianiu, które powinno nastąpić najdalej w połowie sierpnia, najlepiej zaraz pszczoły podkarmić, o ile zapas miodu okazałby się niewystarczającym. Ramki wyjęte przy drugiem ścieśnianiu najlepiej dać pszczołom wieczorem pod daszek i otworzyć czop, by miód wybrały. Jednakowoż zaraz rano trzeba te plastry usunąć, jeżeli daszek nie przylega szczelnie do ula, gdyż byłby napad. Wyloty należy już ścieśniać. Na wyzimowanie potrzebuje w naszym klimacie pień, zależnie od siły, najmniej 12 do 14 kg miodu, a nawet do 16 kg, gdyż wiosna u nas zwykle zimna i nie można liczyć na to, że już od 1 kwietnia zaczną miód znosić, a także we wrześniu mogą już nic nie przynieść. Przy przekładaniu ramek trzeba zwrócić baczną uwagę na to, by nie było gdzieś pustego plastra w środku. W każdym plastrze winno być miodu więcej jak trzecia część plastra. Pszczoły zimujące w szopie lub piwnicy spotrzebują miodu trochę mniej, ale bezpieczniej nie żałować im zapasów. Z początkiem września trzeba u nas ul zabezpieczyć już całkowicie na zimowanie. Trzeba bowiem pamiętać o tem, że u nas już na samym początku września często bywają w nocy przymrozki, a już od teraz zaczynają się noce bardzo nieraz chłodne. Im cieplej w ulu, tem mniej zużyją miodu i więcej pozostanie na zimę. Od września już się nie powinno zaglądać do gniazda bez koniecznej potrzeby. *L. C.*

Listy.

SROMOWCE WYŻNE, 1936 r.

Przed wyborami gminnemi omawialiśmy z p. Starostą Korniakiem w Czorsztynie listę radnych i różne inne sprawy. Było przytem kilka osób. P. Starosta opowiadał wtedy, że przed powodzią w 1934 r. przejeżdżał przez Pieniny łódkami Pan Prezydent Ignacy Mościcki. Był zachwycony Pieninami, ale widział te skromne domki w Sromowcach Wyżnych i Niżnych i zapytał, czemby można pomóc tej biednej ludności na pograniczu. A p. Starosta powiedział: drogę, drogę wybudować z Czorsztyna do Sromowiec Niżnych, żeby można skierować tu ruch automobilowy do Pienin. Na to Pan Prezydent odpowiedział: żeby tutejsza ludność miała pamiątkę, żem przejeżdżał tędy — w najbliższych latach będzie wybudowana ta droga.

Ja trochę z niedowierzaniem zapytałem, czy my to dożyjemy tego — a p. Starosta Korniak obraził się i jeszcze raz z naciskiem powtórzył przyrzeczenie, że za dwa lata droga będzie wybudowana, bo Pan Prezydent sobie tego życzy. Bardzośmy się z tego wszyscy cieszyli.

Nie możemy teraz powiedzieć, żeby o nas całkiem zapomniano. Straszna powódź w 1934 r. zniszczyła prawie doszczętnie tyloletnią pracę — musimy na nowo budować. Na budowę drogi dostaliśmy kilka wagonów żywności, a sami odrabiamy co roku t. zw. szarwark. W r. 1935 odrabialiśmy po 2 zł od 1 zł podstawy podatku drogowego na sumę 2.300 zł, w tym roku po 1.50 zł od 1 zł. Zarząd Drogowy przydzielił 2 tys. kg zboża i kilkaset zł, za co wybudowaliśmy w tym roku z przydziałem szarwarku 350 m wałowanej drogi. Sromowce Niżne wybudowały 300 m drogi szutrowanej — i co roku się coś zrobi. Trzeba tylko miejscami połączyć, szutrować i wałować. Nie zrobi się tego bez większych funduszów, a Zarząd powiatu przy najlepszych chęciach nie może ich dostarczyć, bo w całym powiecie jest dużo do roboty. Zwrócimy się więc z prośbą do Pana Prezydenta, jak do ojca naszego, żeby Min. Robót Publ. pomogło nam skończyć ten 10-km. kawałek drogi. Sromowce Wyżne i Niżne dadzą na ten cel do 3.500 zł szarwarku, a powiat też chyba coś nam pomoże. Zw. Rezerwistów w Sromowcach W. uchwalił oddać w razie bu-

dowy drogi 10% zarobku na zbrojenia (F. O. N.). Nową drogą pójdzie ruch turystyczny do Pienin, Sromowce się podźwigną z ubóstwa. — Mamy nadzieję, że dostaniemy pomoc.

Jan Zwoliński.

Z Polski i ze świata.

Na Kępie Oksywskiej koło Gdyni uderzył piorun w balon na uwięzi, zapalając go. Jeden z lotników ocalał, wyskakując z gondoli ze spadochronem, drugi zginął. Spływający po linie piorun poraził 11 żołnierzy.

Inspektorem obrony powietrznej państwa po tragicznie zmarłym gen. Orlicz-Dreszerze został zamianowany gen. Józef Zając.

Kuratorem Okręgu Szkolnego Krakowskiego został mianowany p. Józef Stypiński, dotychczasowy naczelnik Wydziału nauki i Szkół Wyższych w Min. WR. i OP. Dotychczasowy kurator p. Marjan Godecki został przeniesiony na to samo stanowisko do Wilna.

Hiszpanja cała jest w ogniu wojny domowej. — Według niepewnych zresztą wiadomości dziennikarskich biorą naogół górę powstańcy. Przeciąganie się wojny grozi komplikacjami międzynarodowemi, gdyż państwa europejskie popierają jedne powstańców, drugie rząd madrycki, który zaopatruje się w broń i amunicję we Francji. Faszystowskie znowu Włochy posyłają powstańcom aeroplany i lotników.

Fala upałów nawiedziła i Polskę; notowano iście saharskie temperatury. W związku z tem przeciągały przez kraj nasz burze i huragany niszczące dorobek rolnika. Najcięższych strat doznało województwo kieleckie, gdzie grady zniszczyły pszenice i żyta w 50%, a jęczmiona w 80%. Ogromnie też ucierpiały okolice Częstochowy i Torunia.

W Stanach Zjednoczonych A. P. odbędą się w październiku wybory prezydenta, gdyż 4-letnia kadencja Roosvelta kończy się. Jako kandydat stronnictwa republikańskiego na stanowisko wiceprezydenta staje do urny wyborczej pułk. Frank Knox.

W Japonji budżet wojskowy wskutek niesłychanego rozwoju zbrojeń wyniesie na rok 1936/37 46% ogólnego budżetu. Przed pięciu laty wynosił tylko 30%.

Plagą Indyj są jadowite węże i drapieżne zwierzęta. Ofiarą ich padło w r. 1935 przeszło 52.000 ludzi.

Egipt wyzwala się coraz bardziej z pod wpływów angielskich. Na podstawie układów, zawartych ostatnio, usuwają Anglicy swe wojska z Egiptu i pozostawiają tylko 10.000 ludzi w rejonie Kanału Sueskiego, zastrzegając sobie prawo korzystania z portów egipskich na wypadek wojny. Robią też znaczne ustępstwa Egiptowi i w Sudanie graniczącym z Abisynją.

Nasze stosunki handlowe z Egiptem rozwijają się coraz bardziej. Eksport nasz przekroczył już kwotę 74 000 funtów egipskich, tj. 20 miljonów złotych.

Kronika.

Uroczyste otwarcie Muzeum Regjonalnego im. Wł. Orkana w Rabce nastąpi w dniu 9 sierpnia 1936 r.

Opłaty za uczniów w Bursie w Nowym Targu, jak się dowiadujemy, będą wynosić dla synów rolników najwyżej 35 zł miesięcznie, a może nawet nie dosięgną tej kwoty, poza tem, jak donosiliśmy, jest przewidziane 12 stypendjów po 120 zł rocznie przedewszystkiem dla synów rolników. Podanie o stypendjum należy wnosić do Dyrekcji gimnazjum. Normalna opłata w Bursie dla wszystkich innych nie przekroczy 40 zł miesięcznie. — Podania o przyjęcie uczniów do Bursy należy wnosić najpóźniej do dnia 15 sierpnia do Zarządu Bursy w Nowym Targu.

Pani Marszałkowa A. Piłsudska złożyła na ręce p. Starosty Głuta kwotę 100 zł na zakup warsztatu tkackiego dla Koła Gospodyń w Jurgowie.

Honorowe obywatelstwo nadała Rada Gminna w Czorsztynie p. Marszałkowej A. Piłsudskiej dla upamiętnienia Jej pobytu w Nadzamczu w obecnym sezonie letnim. Uchwalono również postawić pomnik Marszałkowi Piłsudskiemu w Czorsztynie. Popiersie ma być wykonane z andezytu kluszkowskiego.

Spółdzielczy Bank Ludowy w Krościenku na Walnem Zgromadzeniu 20/VIII b. r. uchwalił przeznaczyć na Fundusz Obrony Narodowej kwotę 50 zł.

Poświęcenie motopompy w Leśnicy na Słowacji, wsi leżącej tuż na granicy Polski, odbyło się w połowie ub. miesiąca. W uroczystości wzięły udział polskie Ochot. Straże Pożarne z Krościenka i Szczawnicy z nacz. rejonu Janem Malinowskim i Juljanem Mastalerzem na czele. Straże Pożarne po obu stronach granicy przyrzekły sobie wzajemną pomoc w razie nieszczęścia.

Ochot. Straż Pożarna w Niedzicy, przy wydatnej pomocy Pow. Zakładu Ubezp. Wzajemnych, nabyła nową motopompę. Temsamem powiększył się tabor przeciwpożarniczy na Spiszu, dający gwarancję skutecznej walki z wrogim żywiołem.

Zarząd Pow. Zw. Podhalan w Nowym Targu utworzono, jak się dowiadujemy, w ub. tygodniu z p. Fr. Drużbackim na czele.

Rada Gminna w Jabłonce Orawskiej uchwaliła na posiedzeniu dnia 7/VII b. r. plan rozbudowy publicznych szkół powszechnych na terenie gminy. Obecnie rozpoczęto budowę publ. szkoły powsz. w Lipnicy Wielkiej na Kiczorach, na którą Rada Gminna przeznaczyła sumę 1200 zł oraz Two P. B. P. S. P. 1000 zł. Materjał i robociznę daje częściowo ludność.

Konto P. K. O. na Fundusz Obrony Narodowej ma Nr. 6. Czeki można otrzymać już z zryczałtowaną opłatą pocztową w Min. Spraw Wojskowych Biuro Budżetowe, Warszawa. Nie zapominajmy o F. O. N. Pamiętajmy, że silna i dobrze uzbrojona armja jest jedyną rękojmą bezpieczeństwa naszych granic. Pomnijmy na to, że dobrze odpowiadające obecnym wy-

mogom uzbrojenie ochroni życie naszych najdroższych, gdyby zaszła potrzeba, by ci własną piersią i krwią musieli bronić naszej ziemi. Cała Polska składa dziś dobrowolnie ofiary na dozbrojenie armji. Włościaństwo wszystkich ziem Polski opodatkowuje się na ten cel datkami w zbożu od morgi posiadanej ziemi. Podhala tam braknąć nie może i napewno nie braknie. Ci, którzy tylokrotnie nie szczędzili życia i swojej krwi w obronie naszego kraju, nie poskąpią i dziś drobnych datków na ten sam cel. Zbliża się rocznica Cudu nad Wisłą, rocznica wiekopomnego faktu, gdzie chłop wraz z robotnikiem i wszystkiemi innemi warstwami narodu masowo wstąpił w szeregi ochotnicze naszej armji i rozbił w puch bolszewicką nawałę. — Czyż święcąc tę rocznicę możemy dać lepszy wyraz pamięci Tych, którzy w obfitem żniwie śmierci pokładli się jak snopy zboża podcięte jej kosą na tak ukochanej przez chłopa polskiego jego ziemi, niż przez masowe złożenie składek na broń dla naszych synów, by ci, gdyby im znowu przyszło złożyć ofiarę krwi, nie kładli się pokotem z żalem w sercu do swoich ojców i matek, że im poskąpili marnego grosza na należyte uzbrojenie i że może właśnie dlatego ginąć im przychodzi! — Składki najpraktyczniej przekazywać za pośrednictwem sołtysów w każdej wsi.

Zgon śp. Ks. Dr. Michała Kordela, wybitnego kapłana z Podhala, asystenta Uniw. Jag. w Krakowie. W dniu 22 lipca br. odbył się w Sidzinie ad Jordanów pogrzeb przy udziale licznego duchowieństwa i wśród nieutulonego płaczu ludu podhalańskiego przedwcześnie i niespodziewanie na udar słoneczny na górach sidzińskich nagle zmarłego — bardzo zasłużonego kapłana, śp. Ks. Dr. M. Kordela, rodaka sidzińskiego. Zmarły był autorem wielu dzieł z zakresu liturgiki oraz wybitnym znawcą w tej dziedzinie. Był zapalonym miłośnikiem ziemi ojczystej i wiernym synem naszych wspaniałych gór, na których zakończył swe piękne życie. Pozostawił po sobie głęboki żal w całej Archidjecezji krakowskiej, a szczególnie u ludu góralskiego — z którego wyszedł — oraz na sąsiedniej Orawie, którą kochał całą duszą

Dnia 27 lipca br. zmarł w Piekielniku na Orawie na udar serca miejscowy śp. ks. proboszcz, Eugenjusz Sikora, rodak z Jabłonki-Orawskiej. Zmarły był gorliwym kapłanem i wielkim przyjacielem ludu biednego, któremu w nędzy materjalnej i duchowej zawsze starał się ulżyć i dopomóc. Podczas prac plebiscytowych na Orawie i Spiszu należał do pierwszych działaczy orawskich, co pracowali za przyłączeniem tych ziemic do Polski. Kondukt na cmentarz miejscowy poprowadził bawiący tutaj w odwiedzinach stron rodzinnych słynny Mecenas młodzieży Podhalańskiej, Ks. Prałat Maśnicki z Ameryki. W pogrzebie prócz licznego duchowieństwa wzięły udział tłumy wiernego i dobrego ludu orawskiego. Cześć Jego pamięci!

Z Hamburga otrzymaliśmy kartkę od bawiącej tam na Międzynarodowym Kongresie delegacji podhalańskiej: „Pozdrowiomy Redakcję i syćkik góroli na Podhalu tu z tela z Hamburga. Jutro jadymy do Berlina, a po powrocie Wom opisymy, co my tu wselinieco widzieli. — Cuły, Bukowianie i Dunajcanie“.

Na fundusz prasowy złożyli: WPP. Dr. F. Kania 5 zł, St. Klimowski 2 zł, Jachymiak Małgorzata 1 zł.

Odpowiedzi Redakcji.

TOW. PRZYJACIÓŁ BUKOWINY: Dziękujemy za zaproszenie. Życzymy dużo powodzenia w dalszej pracy.

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

P. ANNA MROSZCZAK, zamieszkała w Buffalo NY. 491 Amhorst Str. przysłała ofiarę na kościół w Ludźmierzu 15 dolarów, a p. KAROLINA BOBEK 5 dolarów, za co Im składam serdeczne „Bóg zapłać“.

Ludźmierz, dn. 6 sierpnia 1936 r.

Ks. Józef Styrylski
proboszcz.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Targ, budynek Wydziału Powiatowego, drzwi Nr. 2.

Przedpłata w Polsce: roczna 4 zł, półroczna 2 zł, kwartalna 1 zł. w Ameryce rocznie 1·50 dol. — zagranicą rocznie równowartość — — 1·50 dol. am. — Rękopisów Redakcja nie zwraca. — —

Ceny ogłoszeń: cała strona 100 zł, 1/2 strony 50 zł, 1/4 strony 25 zł. 1/8 strony 15 zł. Za jeden wiersz 1 zł, wyraz tłustym drukiem podwójnie. — Przy kilkurazowem ogłoszeniu bez zmiany do 50% opustu. —

Wydawca: Michał Balara. **Redaktor odpow.: Aleksander Bogdanowicz.**

Drukarnia Podhalańska W. Ostrowskiego, Nowy Targ, Szkolna 8. Telefon 99.